Cena 12 gr. Czwartek, dnia 8 stycznia 1925 r. Nr. 8 Rok II.

Express Pomorski

Pismo niezależne i bezpartyjne

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny nr. 8. Telefon nr. 320

W obronie niechcących płacić podatków

(jz.) Wczorajsze „Słowo Pomorskie“ (w artykule „Tajemniczy plan“) powtórzyło atoli „Piastu“ (organu p. Witosa) na Rząd, a w szczególności na pp. Grabskiego i Thugutta z powodu powzięcia planu przewidującego rzekomo **wywłaszczanie całej własności polskiej wzdłuż granicy bolszewickiej** i oddanie tej ziemi w posiadanie miejscowej ludności **z zupełnem wykluczeniem Polaków.**

Nie wiemy, ile prawdy mieści się w tej sensacyjnej wiadomości przyniesionej przez „Piasta“ a skwapliwie powtórzonej przez nasz toruński organ obszarniczo- kapitalistyczny. Na podstawie licznych doświadczeń przypuszczamy jednakże, że jest ona **wyssana z palca,** a conajmniej przedstawia plan Rządu **z gruntu fałszywie** — w celu bardzo widocznem: **Mianowicie idzie o to, aby wzbudzić wśród naszego patrjotycznego społeczeństwa niezaufanie do Rządu, przedstawić go opinji publicznej jako szkodnika i grabarza polskości na Kresach, szkodnika którego czemprędzej należy usunąć.** W ten sposób Chjeno-piast próbuje torować sobie ponownie drogę do **władzy.**

Taką samą ma przyczynę atoli „Słowa“ na **prezesa Klubu Parlamentarnego N. P. R., posła Popiela,** zawierający się w ostatnich ustępach wspomnianego wyżej artykułu. **Insynuuje** mu się, że jest **twórcą** rzekomego projektu rządowego o parcelacji ziemi kresowej, a asumpt do tej **podłej insynuacji** bierze „Słowo“ z naszego niedzielnego artykułu wstępnego, zawierającego nast. ustęp:

„Obszarnicy — z małemi wyjątkami — wprost nienawidzą Wł. Grabskiego, nienawidzą go za jego bezwzględność w ściąganiu podatków, **za podjęcie planu posła Popiela o ściąganiu zaległych podatków w naturze** (ziemi), za „arogancki“ (jak mówią) obejście się z ich delegacjami i t. p. „zbrodni“.

Zaiste, trzeba być endekiem **w rodzaju badającego swoje gniazdo rodzinne p. posła Sachy,** aby plan o ściąganiu zaległych podatków w naturze połączyć z rzekomo istniejącym planem wywłaszczania własności polskiej na Kresach. Poseł Popiel w swej mowie, wygłoszonej na posiedzeniu sejmowem w dn. 6. listopada 1924 r. powiedział m. in.

„Skoro normalne środki egzekucyjne zawodzą, trzeba pójść dalej, chociażby w ślad węgierskiego ministra skarbu Hegedüssa, który pobierając na Węgrzech przed kilku laty daninę majątkową, pobierał ją między innemi w formie dodatkowych emisji akcji w wysokości sumy szacunkowej, jaka na dane przedsiębiorstwo przypadała i dało to ten efekt, że przemysłowcy np. płacili najchętniej gotówką. Zastosowanie tego systemu u nas miałoby błogosławione skutki, **zwłaszcza dla spolszczenia przemysłu górnośląskiego, oczywiście pod warunkiem,** że Rząd stając się w ten sposób współwłaścicielem tych przedsiębiorstw, gospodarowałby nimi **grubo lepiej,** niż to czyni obecnie naprzykład w Skarboformie, o czem później szczegółowo będę jeszcze mówił.“

„P. Premjer w swoim czasie potrącił cokolwiek o ten temat, mówiąc tutaj o umożliwieniu wielkiej własności rolnej spłacania podatku majątkowego przez ułatwienie jej **sprzedaży ziemi na parcelację** za pośrednictwem Banku Rolnego. Myśl ta warta jest urzeczywistnienia, skoro bowiem naprzykład **ordynacja zamoyska w Lubelszczyźnie zalega do dziś jątkowego,** to czy nie byłoby najlepszem, **z półtora miljonem złotych podatku** mazdaje mi się obustronnem wyjściem, gdy by część majątków, któraby przypadła w tym wypadku na rzecz Skarbu Państwa, została przekazana Bankowi Rolnemu na parcelację. Byłby to może pierwszy praktyczny krok w kierunku **ruszenia zabagnionej dziś sprawy reformy rolnej.**“

P. premjer Grabski, w parę dni później odpowiadając na dyskusję, jeden ustęp swej mowy poświęcił **kwestji poruszonej przez p. Popiela** i oświadczył, że **Rząd w najbliższym czasie przyjdzie z odpowiednim projektem,** którego przeprowadzenie ma umożliwić ziemiaństwu i przemysłowi zapłacenie podatków.

Jak wiadomo, to oświadczenie p. premjera wywołało w kołach, których interesów „Słowo Pomorskie“ jest tak gorliwym rzecznikiem, **ogromne niemal „święte“ oburzenie.** Nienawiść tych kół do p. Wł. Grabskiego jeszcze się spotęgowała. Panowie obszarnicy i kapitaliści sądzili, że bojkotem **zmuszą Rząd do zrezygnowania z podatku majątkowego,** myśleli, że Rząd nie znajdzie na nich sposobu, gdy mu powiedzą: „Chcemy płacić, lecz nie mamy pieniędzy“ — a tu masz! **Rząd znalazł sposób,** więc huzia na niego, huzia na p. Popiela, który Rządowi ów sposób ściągnięcia podatków **podsdał.** Z zemsty za to „Słowo“ insynuuje p. Popielowi autorstwo planu, który — gdyby rzeczywiście istniał — i my nazwalibyśmy **planem szkodliwym, antypolskim.** Co innego bowiem domagać się konieczności parcelacji ziemi, co innego żądać ściągania podatków w naturze, a co innego chcieć wywłaszczyć wszystkich Polaków na wschodzie. Dwa pierwsze żądania są i **naszymi,** trzecie, o ile wogóle istnieje, odrzucamy jako szkodliwe — a także same stanowisko zajmuje poseł Popiel, jak to wynika choćby z jego mowy sejmowej z dnia 6. listopada ub. r.

W odpowiedzi na niecny atak „Słowa Pomorskiego“ napisaliśmy więcej, aniżeli zwykle w takich wypadkach. Nakłoniła nas do tego potrzeba odsłonięcia **ukrytych przyczyn ataku,** któremi są: **niechęć kół, decydujących o tem co ma pisać „Słowo“, do płacenia państwu podatków i ich nienawiść do tych ludzi, którzy domagają się od nich spełnienia swego obowiązku względem państwa.**

Nas (a mamy nadzieję, i pp. Wł. Grabskiego, Thugutta, Popiela i innych) żadne, choćby jeszcze podlejsze ataki mafji endeckiej nie nakłonią do porzucenia żądania, aby **i obszarnicy i kapitaliści ponosili na nich przypadającą część ciężarów państwowych.** Będziemy tego żądać choćby z tej przyczyny, że w razie niezapłacenia podatków przez te sfery, inne klasy społeczeństwa jak urzędnicy, kupcy, rzemieślnicy i robotnicy **będą musiały ponosić nadmierne i niemożliwe ciężary.** Państwo musi mieć tyle pieniędzy, ile potrzebuje, a gdy nie otrzyma należnej sobie części od obszarników i fabrykantów, będzie musiało je wyciągnąć **z kieszeni reszty obywateli.** Tego nie chce widocznie „Słowo“ broniąc tak zajadle niechcących płacić podatków sfer obszarniczo kapitalistycznych.

Usque tandem abutere patientiam nostram?...

GDAŃSK, 7. 1. (PAT.)

Nocy dzisiejszej powtórzyły się usiłowania uszkodzenia skrzynek pocztowych polskich w Gdańsku. Polska dyrekcja pocztowa jest w posiadaniu kilku protokułów, spisanych z polskimi funkcjonarjuszami państwowymi, którzy musieli przeciwdziałać niecnym usiłowaniom. Ustalono, że ekscesów dopuścili się urzędnicy senatu. M. in. schwytano na gorącym uczynku starszego sekretarza poczty gdańskiej Wilke'go, któremu towarzyszyli umundurowani urzędnicy poczty gdańskiej. Wilke głośno przechwalał się, że będzie niszczyć skrzynki polskie, tak jak robił to już wczoraj. Należy podkreślić, że polscy funkcjonarjusze z trudem odpędzali szkodników, gdyż policja udawała, iż nie dostrzega ich usiłowań. Prasa gdańska w dalszym ciągu podburza ludność, zachęcając ją niemal do gwałtów. „Danziger Allgemeine Ztg.“ domaga się wprost, aby polskie skrzynki pocztowe zostały usunięte w drodze urzędowej przy pomocy ślusarzy i pod dozorem policji.

GDAŃSK, 7. 1. (PAT.)

Prezydent senatu gdańskiego Sahm złożył dziś na posiedzeniu komisji głównej sejmu sprawozdanie w kwestji poczty polskiej w Gdańsku. Wszystkie partje sejmu reprezentowane w komisji głównej potępiły postępowanie rządu polskiego, aprobując równocześnie stanowisko senatu.

GDAŃSK, 7. 1. (PAT.)

W odpowiedzi na wczorajszą notę komisarza generalnego Rzplitej Polskiej w Gdańsku p. min. Strasburgera, domagającą się ukarania winnych i udzielenia satysfakcji, senat gdański nadesłał do komisarza generalnego notę, która nie daje żadnego zadośćuczynienia, a akt do konanego gwałtu uważa za uszkodzenie własności prywatnej.

GDAŃSK, 7. 1. (PAT.)

Komisarz generalny Rplitej Polskiej p. min. Strasburger wystosował w dniu dzisiejszym do senatu w. m. Gdańska następującą notę:

Powołując się na pismo moje z dnia 6. b. m. nr. 163/25, zmuszony jestem stwierdzić, że do chwili obecnej nie otrzymałem żadnego zadośćuczynienia za obrazę polskich emblematów państwowych, oraz za obraźliwy wybryk wobec siedziby komisarjatu generalnego Rzplitej Polskiej, gdyż nie mogę uznać za zadośćuczynienie pisma senatu gdańskiego z dnia 7. b. m., starającego się sprowadzić dokonane akty gwałtu do zwykłego uszkodzenia własności prywatnej. Ze zdziwieniem dowiedziałem się z tej noty, że senat nie oddał w ręce prokuratora sprawy artykułów, podburzających ludność do aktów gwałtu. W inkryminowanym artykule „Danziger Ztg.“ z dnia 6. b. m., a mianowicie w słowach... (nota przytacza ustęp artykułu), dopatrywać się muszę wezwania do popełnienia czynu karygodnego, przewidzianego w art. 11 kodeksu karnego obowiązującego na obszarze w. m. Gdańska. Sprawa nabrała od czasu ostatniego mojego pisma o tyle nowego i szczególnego charakteru, że wiarogodni świadkowie, protokół których podpisane załączam stwierdzili, że w czynach gwałtu przeciwko polskiemu mieniu państwowemu brali udział urzędnicy podlegli senatowi wolnego miasta i funkcjonarjusze policji wolnego miasta, zobowiązani udzielać ochrony polskiemu mieniu państwowemu. Wobec tego wzywam senat do zawieszenia w czynnościach winnych urzędników i do natychmiastowego wdrożenia przeciwko nim postępowania karnego, jak również ponaw. żądania mi zadośćuczynienia za dokonane czyny w formie osobistego przeproszenia przez przedstawiciela senatu wolnego w siedzibie komisarza generalnego.

(—) Strasburger, komisarz gen.

GDAŃSK, 7. 1. (PAT.)

Otwarcie polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku skłoniło niezwłocznie zarząd poczty gdańskiej do obniżenia opłat za listy, druki i paczki, wysyłane do Polski. Nowe pocztowe opłaty gdańskie przystosowane zostały w zupełności do opłat polskich. W ten sposób ludność Gdańska, a zwłaszcza sfery gospodarcze, kupieckie i handlowe odniosły pierwszą wielką korzyść z otwarcia polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku.

Brak jednolitej akcji.

BERLIN, 7. 1. (PAT.)

„Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Rzymu: W kołach stronnictw opozycyjnych zarysowuje się różnica dań co do dalszej taktyki. W przeciwieństwie do stronnictw skrajnych, jak komuniści, maksymaliści i republikanie, którzy prą do rozwiązania rewolucyjnego, stronnictwa stojące na gruncie konstytucyjnym demokraci, popolari i socjaliści unitarjści są za zwalczaniem przesilenia w drodze konstytucyjnej. Nie jest wykluczonem, że umiarkowane stronnictwa opozycyjne odłączą się od stronnictw rewolucyjnych i powrócą do parlamentu, aby tam zwalczać faszyzm.

Otwarcie parlamentu włoskiego 12 bm.

RZYM, 7. 1. (PAT.)

Rada ministrów ustaliła termin otwarcia izby na dzień 12. stycznia b. r.

Min. Sokal wyjechał do Genewy.

WARSZAWA, 7. 1. (PAT.)

Minister pracy i opieki społ. p. Franciszek Sokal wyjechał do Genewy celem wzięcia udziału w sesji rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy przy Lidze Narodów.

Częściowa dymisja włoskiego gabinetu.

Z Rzymu donoszą: Dwaj ministrowie włoscy, a to min. ośw. **Casati** i robót publ. **Saracchi** zgłosili **swą dymisję**, motywując krok swój tem, że **nie chcą przyjąć w obecnych warunkach odpowiedzialności za swoje resorty. Mussolini** na ich miejsce **mianował faszystów.** (Obaj ci ministrowie należą do prawicy stronnictwa liberalnego).

Półoficjalny dziennik „Messagero" zaprzecza, jakoby prasa opozycyjna była prześladowana. Mimo tych zaprzeczeń, **prefekci dokonują w dalszym ciągu cenzury.**

Pomimo zapowiedzi Mussoliniego, że w przeciągu 48 godzin nastąpi wyjaśnienie sytuacji, **ubiegła niedziela miała przebieg spokojny.** Nastąpiły jedynie **liczne aresztowania,** między innymi **aresztowany został rzymski korespondent „Chicago Tribune",** pod zarzutem **rozszerzenia fałszywych wiadomości.**

Kierownictwo partji faszystowskiej wystosowało **odezwę do faszystów** z apelem o **zachowanie dycypliny.** Skrajni faszyści twierdzą, że **rewolucja faszystowska, która przez dwa lata spoczywała, podniesła obecnie znowu głowę i rozpocznie swą działalność tam, gdzie zatrzymała się przed dwoma laty.**

Mobilizacja faszystów.

Z Rzymu donoszą: W myśl zapowiedzi Mussoliniego, że w przeciągu 48 godzin położenie znacznie się wyeó yy **przystąpiono do zgniecenia opozycji.** Mussolini odbył decydujące narady z naczelnemi władzami służby bezpieczeństwa, które zarządziły **mobilizację milicji kolejowej, a milicję narodową oddały do dyspozycji prefektów. W ten sposób zostały podjęte pierwsze kroki, zwrócone przeciw opozycji.**

Represje rządu.

Dekretem rządu została rozwiązana organizacja polityczna **„Italia libera",** której przewodniczącym był wnuk **Garibaldiego** i znany poeta **Sem Benelli.** Donoszą o aresztowaniu niejakiego **Battistiniego,** przyjaciela naczelnego redaktora „Nuovo Paese".

Dziwne praktyki

przy budowie portu amunicyjnego w Gdańsku.

A. W. donosi z Gdańska: Prasa niemiecka, zwłaszcza lewicowa, zwraca uwagę na okoliczność, że przy budowie portu amunicyjnego na Westerplatte, prowadzonej w połowie przez firmę polską, a w połowie przez firmę niemiecką zatrudnia się przedewszystkiem robotników niemieckich zamiast gdańskich. Prasa oburza się z tego powodu na przedsiębiorstwo niemieckie zaznaczając, że gdańszczanie są również wydaleni z powodu bezrobocia w Niemczech. Wobec znacznej ilości bezrobotnych w Gdańsku władze powinne zwrócić uwagę na obsadzanie stanowisk w firmie prowadzącej roboty.

Rząd niemiecki zwalnia aresztowanych dyrektorów.

BERLIN, 6. 1.

W aferze Bermat-Kutisker nastąpił zwrot. Rząd zwolnił kilku dyrektorów. Przypuszczają, że w ciągu dni najbliższych zostaną zwolnieni z więzienia wszyscy aresztowani w związku z tą aferą. Śledztwo wykazało, że nietylko bank pruski, ale i bank Rzeszy udzielał kredytu koncernowi Bermatów, pozatem wynik śledztwa stwierdza, że afera Bermat-Kutisker jest nietylko finansową ale i polityczną, co znacznie sprawę gmatwa.

Poważne trudności.

BERLIN, 7. 1. (PAT.)

Dzisiejsza prasa poranna zaznacza, że jakkolwiek rokowania handlowe francusko-niemieckie nie zostały przerwane, nie mniej jednak napotykają one na tak poważne trudności, że podpisanie nawet prowizorycznego układu przed dniem 10 stycznia b. r. wydaje się się mało prawdopodobne. Za główną trudnością pisma uważają niemożność zgodzenia się Niemiec na wolny wywóz produktów z Alzacji i Lotaryngji do Niemiec, czego domaga się rządowy projekt, przedstawiony przez delegację francuską w dniu 1. stycznia b. r.

Wyjazd Ministra Skrzyńskiego

na konferencję ministrów spraw zagranicznych.

WARSZAWA, 7. 1. (PAT.)

Minister spraw zagr. p. Skrzyński udaje się na konferencję ministrów spraw zagr. Estonji, Finlandji, Łotwy i Polski do Helsingforsu dnia 11. stycznia r. b. P. minister zatrzyma się na skutek zaproszeń, otrzymanych od rządów Łotwy i Estonji w Rydze dnia 13. b. m. oraz w Tallinie dnia 14. b. m. Do Helsingforsu p. minister przybędzie dnia 15. b. m., zaś konferencja ministrów odbędzie się dnia 16. i 17 b. m.

„Temps" stwierdza, że

rok ubiegły był dla Polski równoznaczny z „Cudem nad Wisłą".

„Temps" zamieszcza obszerną korespondencję swego warszawskiego korespondenta, w której autor, przedstawiwszy **wysiłek Polski, ujawniony w roku ubiegłym w dziedzinie finansowej,** pisze, że wysiłek ten w historji naszego kraju może być równie doniosły w skutkach i w znaczeniu, **jak zwycięstwo, odniesione przez nas nad Wisłą.**

„Trudności — pisze „Temps" — które pozostają jeszcze do przezwyciężenia, są znaczne. Wystarczy rzucić okiem na sytuację Banku Polskiego, aby się o tem przekonać. Kraj taki, jak Polska nie może się zadowolnić obiegiem 600 miljonów. Ta luka może być oczywiście wypełniona tylko **napływem kapitałów nowych,** czerpanych z pożyczki zagranicznej. Kraje jednak ratują się tylko własnemi siłami i chcąc wzbudzić konieczne zaufanie do emisji pożyczki, trzeba przedewszystkiem dać dowód, że jest się zdecydowanym zdobyć na nieunikniony wysiłek. Otóż w momencie, gdy rok 1924 dobiegł już do końca, można rzec, że co się tyczy Polski, to nie **zawiodła ona pokładanego w niej zaufania."**

Nowy dowód „kultury" niemieckiej.

Jak donosi jedno z pism śląskich, sąd powiatowy w Królewskiej Hucie zawiadomił o bankructwie tamtejszego kupca Romana Słowika firmę J. Iversen w Fuessen w Bawarji jako jednego z wierzycieli. Firma Iversen odesłała zawiadomienie sądowi pow. w Królewskiej Hucie z powrotem, nalepiwszy na pismo sądowe **opaskę czarno-biało-czerwoną, z dopiskiem:** **„Wir verstehen diese kulturlose Sprache nicht. Schreibt deutsch, Ihr Laenderdiebe" (!!)** (Nie rozumiemy tego niekulturalnego języka. Piszcie po niemiecku, Wy złodzieje kradnący kraje...) Tak **wyrażają się jeszcze dzisiaj szowiniści pruscy o narodzie polskim, który właśnie w tym roku otrzymał trzecią nagrodę Nobla za zasługi na polu kultury i literatury.**

Odpowiedź niemiecka wręczono przedstawicielom państw sprzymierzonych

BERLIN, 7. 1. (PAT)

Wczoraj wieczorem odpowiedź niemiecka na notę zbiorową sojuszników w sprawie opróżnienia strefy kolońskiej została wręczona przedstawicielom państw sprzymierzonych w Berlinie. Tekst noty będzie opublikowany w czwartek.

WILLY JACOBSOHN.

T S I.

(Sylwestrowa noc w Chinach.)

W całych południowych Chinach zima była owego roku wyjątkowo łagodna. W listopadzie zdarzały się wprawdzie burze i ulewy deszczów, lecz przy końcu roku zapanowało znowu ciepło prawdziwie wiosenne. W porcie miasta S. stacjonowało kilka pancerników i torpedowców. Na masztach brzuchatych dżonków, chińskich łodzi handlowych, świeciły żółte, zielone i czerwone latarnie. Odbicia latarni drżały wśród ciemnej od mroku wieczornego wody. Jak martwe spoczywały kadłuby wielkich okrętów wojennych. Tylko zrzadka rozbłyskiwał w przestrzeń reflektor. Był wieczór sylwestrowy. Oficerowie i ludzie załogi znajdowali się w większości na lądzie dla przepędzenia gdziekolwiek w mieście noworocznej nocy. Wszyscy zażyli już wprawdzie aż do przesytu denerwujących rozkoszy chińskiego miasta, wszyscy mieli dość muzyki w jaskrawo wymalowanych lokalach tanecznych, mieli dość żółtych, milczących i nazbyt uległych kobiet... Lecz w Sylwestra przecież nie można się nie bawić.

Łódź przybiła hałaśliwie do brzegu. Z łodzi wybiegli oficerowie. Przyłączyli się do innych oficerów, przechadzających się, gawędzących bez końca i niebie palących papierosy na pobrzeżu. Myśli wszystkich biegły ku dalekiej ojczyźnie.

Marcel Larignac, młodziutki chorąży floty, stał onieśmielony, czekał. Przybył dopiero wczoraj z maleńką flotyllą, która miała zastąpić kilka innych już od dłuższego czasu w porcie stacjonujących francuskich statków. Po raz pierwszy w życiu znajdował się na obcej ziemi.

— Chodź pan z nami — zawołał ku niemu starszy kapitan, klepiąc go jowialnie po ramieniu. — Albo może wolisz pan obchodzić Sylwestra w domu komendanta? Będzie obrzędowe popijanie ponczu, generał wypowie długą i nudną mowę sylwestrową, wzniesie toast za ojczyznę, a później trzeba tańczyć kadryla z paniami garnizonowych oficerów. To wszystko lepiej i wygodniej miewaliśmy w kasynach oficerskich we Francji.

I nie czekając na odpowiedź, serdeczny przełożony pociągnął Marcela Larignac ku grupie pozostałych oficerów. Larignac został przedstawiony i wszyscy wśród żartobliwej rozmowy podążyli w kierunku miasta. Miano zamiar świętować Sylwestra „pod żółtym dzwonem."

Imponująco i hałaśliwie rozwijało się przed oczami Marcela rojowisko ulic. Sklepy przylegały do sklepów, tam znowu herbaciarnie, dalej europejskie hotele, później przeładowane świątynie. Maleńkie tramwaje elektryczne, wózki zaprzężone w muły, lektyki. Wśród ślepych żebraczek, dłubiących wianki z róż — wśród chińczyków, żołnierzy i przekupek, poruszały się wdzięcznie służebnice wolnej miłości, rozdawczynie szczęścia: „Hoa — kneis". Delikatne istotki rozsyłały naokół subtelną woń „Pawilonu stu aromatów". Wrzawa mnóstwa przeróżnych języków. Oderwane okrzyki i nawoływania. Wśród wrzasku i zamętu rozbrzmiewały dzwoneczki pagody, wzywając bezdomne dusze. Aby czas zapełnić wysłuchano przedstawienia włoskiej opery, zjedzono kolację i dopiero potem w lektykach udano się „pod żółty dzwon". Był to ukryty, z całem wyrafinowaniem wschodu urządzony, trudno dostępny lokal. Należał on do jednej z chińskich kast kapłańskich, która ciągnęła z niego zyski. Oficerowie przebyć musieli cały labirynt podwórek. Za okrągłym stołem królował mężczyzna w fioletowym kimonie z warkoczem. Przy nim przybory do palenia i dziwaczne papierowe figurki. — Każdy musiał kupić świecę. Był to bilet wstępu. Świecę trzeba było ustawić następnie przed posążkiem z zielonego nefrytu.

Była to figura w pozycji stojącej boga Hang-Tsang-Tse, patrona muzykantów. Obok posążka wisiały trąby, flety, mandoliny i gong. Mosu, dyrektor zakładu o odstręczającej mongolskiej twarzy zgiął się w głębokim ukłonie uniósł ku górze pomarszczone dłonie i powitał swych gości potokiem imponująco monotonnych słów.

Właśnie muzyka zaczęła grać. Naprzeciwko loży, w której umieścił się Marcel Larignac widniała scena w przytłumionem świetle lampionów. Egzotyczne dźwięki, woń wina, słodyczy i melonów, dym i urok niezwykłych kobiet oszołomiły mu zmysły. Jadł mechanicznie, pił, gdy mu puhar pod usta podsunięto i zapominał o czasie.

Olbrzymia kradzież w Banca Commerciale w Genui

Depesze doniosły już o olbrzymiej kradzieży, dokonanej podczas świąt Bożego Narodzenia w Banca Commerciale w Genui.

Dzisiaj dochodzą szczegóły tego śmiałego włamania. Około godziny 10 rano, dnia 27. 12. zaczęła się szerzyć po mieście niepokojąca wieść o okradzeniu safesów w Banca Commerciale przy ul. Orefice.

Zaniepokojeni właściciele safesów udali się do banku, gdzie ustawieni przy wejściu do safesów woźni wstrzymywali ich, motywując niedopuszczanie klijentów zepsuciem się drzwi prowadzących do safesów.

Niedługo udawało się wstrzymać klijentów, przerażonych przyjazdem prokuratora i karabinierów. Natarczywie domagając się wpuszczenia do skarbca, dowiedzieli się o niebywałem włamaniu i okradzeniu.

Pierwszy spostrzegł kradzież dyrektor Rosi, który o 9 rano, wraz z woźnym zwykł był obchodzić bank. Pierwsze i drugie drzwi żelazne, prowadzące do skarbca, były nietknięte, trzecich zaś drzwi absolutnie nie można było otworzyć.

Dyrektor Rossi otworzył małe zapasowe drzwi żelazne prowadzące również do skarbca w razie zepsucia się głównych i oczom jego przedstawił się przerażający widok.

Największe safesy były pootwierane, a na ziemi porozrzucane papiery, akcje oraz mniej cenne klejnoty. Pomiędzy tem wszystkiem widniały opróżnione butelki resztki mięsiwa, dowodzące, iż złodzieje hucznie obchodzili tam święta.

Skonstatowano okradzenie 25-u kasetek ze znajdujących się w skarbcu trzech tysięcy. Złodzieje byli świetnie obznajmieni z podziemną Genuą Weszli do otworu kanałowego na Piazza Banchi, skąd dostali się pod gmach Banca Commerciale. Do skarbca dostali się przez specjalny kanał — przygotowania musiały trwać tygodniami, praca była wprost syzyfowa. Otworzywszy hermentycznie zamknięty mały tunel, znalźli się pod skarbcem.

Całe podziemia banku na przestrzeni, gdzie znajduje się skarbiec, są ze stali. Mury i podłogi z żelazo - betonu i z żelaza. Przedostanie się przez te wszystkie przeszkody wymagało olbrzymich wysiłków. O pracy dziennej wobec ciągłego ruchu w safesach, gdzie usłyszano by najmniejsze stuknięcie — mowy być nie mogło. Pracowano tylko nocami — przebijając się przez rurę żelazną, w której leżąc, zmieścić się mógł tylko jeden człowiek.

Po tygodniowych trudach złodziejom, którzy pokonali najszaleńsze przeszkody pozostał już tylko kilkucentymetrowy mur do przebicia i ten sforsowali w wieczór wigilijny.

Dnia 24.12 o godz. 1 po poł. zamknięto bank. Do pilnowania wnętrza zostawiono 2-ch woźnych, którzy obchodząc bank i sprawdzając drzwi od skarbca nic podejrzanego nie słyszeli. Złodzieje w nocy dostawszy się do wnętrza dokonali kradzieży.

Oprócz 25 doszczętnie okradzionych kasetek, wiele innych ma sforsowane zamki.

Dotychczas nie można określić strat miljonowych, w klejnotach, gotówce i akcjach. Niemniej Banca Commerciale zawiadomiła poszkodowanych, że pokryje im wszelkie straty.

Cała policja jest uruchomiona, ale jak dotychczas na żaden ślad natrafić nie mogą.

Przypuszczalnie ma się do czynienia z międzynarodową bandą włamywaczy.

Bolszewicy znaleźli

bajkowe skarby w podziemiach Ławry Pieczerskiej.

MOSKWA, 6. 1.

Donoszą z Kijowa, że w podziemiach Ławry Pieczerskiej władze sowieckie znalazły ukryte skarby, a mianowicie kilka pudów złota, 110 pudów srebra, 360 djamentów i t. d. Ponadto znaleziono znaczną ilość papierów procenowych z czasów przedwojennych i przedrewolucyjnych na ogólną sumę nominalną kilku miljardów rubli.

Równocześnie znaleziono korespondencję kontrrewolucyjnych duchownych z patrjarchą Tichonem.

Ile wydał Paderewski na „Rzeczpospolitą"?

W polsko amerykańskim „Dzienniku Zjednoczenia" pojawił się artykuł z podpisem Snop, wyjaśniający następującymi cyframi, dlaczego Paderewskiemu sprzykrzyło się być właścicielem „Rzeczypospolitej":

„W ciągu lat czterech, wypłaciwszy gotówką na ten cel 250 000 dolarów, upoważnił dr. J. K. Orłowskiego, aby się w stanie wydawnictwa bliżej rozpatrzył. Doktor Orlowski na podstawie księg wydawnictwa stwierdził, że, aby uporządkować stosunki drukarni i pisma, trzeba spłacić pozostałe długi w sumie 120.000 dolarów i włożyć w zakupno nowej maszyny i czcionek, linotypów i niezbędnych dwóch maszyn płaskich około 50 torów .-:pł. fwu gk jźżóq (l'! (łć 3456 ,ćm tys. dolarów i liczyć się z tem, że przy ogromnym sztabie 25 wysoko płatnych redaktorów i zupełnem zaniedbaniu działu ogłoszeniowego trzeba liczyć się przez kilka dalszych lat z deficytem."

Notatka powyższa nosi wszelkie cechy wiadomości inspirowanej choćby tylko z tego już względu, że p. Paderewski pozostawał ostatnio w bardzo bliskich stosunkach z „Dziennikiem Związkowym".

Tajemnice śmietnika.

Bomby i materjał wybuchowy.

LWÓW, 6. 1.

Policja lwowska dokonała rewizji w jednym z domów rusińskich we Lwowie. W przebraniu śmieciarzy policjanci dokonali rewizji w śmietniku wspomnianego domu. Poszukiwania zostały uwieńczone skutkiem, bowiem znaleziono na dnie śmietnika bomby i materjał wybuchowy. Jedna z bomb pod względem składu i konstrukcji była identyczna z petardą, którą rzucono na Prezydenta Rzplitej w czasie pobytu we Lwowie. Policja poczyniła aresztowania, które trzymane są w tajemnicy.

Błyskawice i tęcza w styczniu

GDYNIA, 6. 1.

W ostatnich dniach w zatoce gdańskiej pod Gdynią szalała burza, której co jest bardzo dziwnem o tej porze zjawiskiem, towarzyszyły grzmoty i błyskawice. Padał deszcz ciepły. Jeszcze dziwniejsze było, że po burzy utworzyła się tęcza, która ciągnęła się półkolem po niebie od półwyspu Helu, aż do Gdyni.

Utworzenie metropolji krakowskiej

z djecezją śląską.

Prasa niemiecka w Katowicach donosi z Rzymu, że rokowania między Watykanem a rządem polskim w sprawie konkordatu mają się już ku końcowi. Konkordat między Polską a Watykanem przyniesie szereg zmian w administracji kościelnej w Polsce. Dla Górnego Śląska ważną jest wiadomość, że w **Katowicach powstanie biskupstwo**, które będzie należało do metropoli krakowskiej. **Biskup krakowski zostanie metropolitą i do niego należeć będą djecezje krakowska, tarnowska, kielecka, częstochowska i śląska.**

Prócz krakowskiej metropolji, będą utworzone metropolje w Gnieźnie, Lwowie i Warszawie. Tytuł prymasa będzie miał arcybiskup gnieźnieński. Napoważniejszymi kandydatami na biskupa śląskiego w katowicach są: dotychczasowy administrator apostolski ks. dr. Hlond i ks. kanonik Skowroński, były poseł i proboszcz w Mikołowie.

W Gdańsku szaleje potężny orkan.

GDAŃSK, 6. 1. (Kor. wł.)

Gdańsk ubiegłej nocy nawiedzony został przez potężny orkan, który nadciągnął z Anglji i Niemiec. Siła wiatru dochodziła w nocy do rozmiarów dawno nienotowanych. Szkód w porcie ani w mieście nie stwierdzono. Wicher przeplatany był silnym deszczem.

Nowa taryfa kolejowa.

Jak się dowiadujemy, z dniem 1. stycznia 1925 roku weszła w życie nowa taryfa kolejowa, uwzględniająca szereg ulg na artykuły pierwszej potrzeby w przemyśle i handlu. Taryfa ta obecnie znajduje się już w druku. Jako najcharakterystyczniejsze ulgi taryfowe należy wymienić przeniesienie węgla z klasy E taryfy ulgowej do klasy F dla drzewa w surowym stanie, idącego do krajowych tartaków, również przewidziana została specjalna zniżka taksy. W celu zaś wzmożenia polskiego eksportu drzewnego obniżone będą taryfy od t. zw. kopalniaków i papierówki.

GENERAŁ HALLER W TORUNIU.

Wczoraj o godz. 14,46 przybył w sprawach służbowych do Torunia **generał Haller**.

Na dworcu głównym powitała przybywającego generała kompanja honorowa 63. p. p. z pułkownikiem Krynickim na czele.

Generał Haller zamieszkał w hotelu „Pod Orłem". Przed hotelem zaciągnięto wartę honorową.

Nagle przez salę przebiegł szept.

Nawet najzaciekłejsi z muzykantów, w zielonych i czerwonych kimonach, zamilkli. Uderzenia pałek drewnianych znaczyły surowy rytm i tancerki ukazały się na scenie. Szczupłe, nieprawdopodobnie giętkie dziewczyny. Dopiero później wyjaśniono Marcelowi, że to nie dziewczyny, lecz eunuchowie. Policzki, brwi i oczy wyszminkowane, wysokie peruki z błyszczącemi srebrnemi ozdobami. Z zielonych atłasowych trzewików wydobyli strusie pióra, zaczęli się obracać, narazie powoli później coraz szybciej, w końcu w szalonym ekstatycznym wirze poplątały się ich ręce oplatając się nawzajem. Skrzypce, flety i martwe głosy kobiece łączyły się w jedną całość. — Teraz znowu muzyka ucichła na chwilę. Później rozbrzmiała znowu w ostrej melodji. Ukazali się chłopcy w żółtych kurtkach, lampjoniści i gracze na gongu. Później wniesiono wspaniałą lektykę zdobną w wizerunki węży. Była znowu cisza. Wszyscy tancerze dziewięciokrotnie podskoczyli na podłodze. Rozwarła się zasłona lektyki i z lektyki wybiegła „Tsi" — kwiat brzoskwini, najpiękniejsza dziewczyna w mieście. Tsi miała na sobie niebieski srebrem haftowany strój. Blada, bardzo słabo szminkowana twarz uwieńczona była pięknym czarnym zwojem włosów. Za każdym razem, gdy Marcel oczarowany, zetknął się wzrokiem z jej oczami, oczy te odpowiadały mu tęsknym, zachęcającem spojrzeniem. Marcel przegięty przez poręcz, teraz już nie odrywał od niej wzroku. Znajdował się jak gdyby w hipnozie. Zaś Tsi tańczyła.

Mosu, dyrektor zakładu od dłuższego już czasu zauważył zachwyt Marcela. Nagle znalazł się przy nim i szepnął mu coś do ucha. Marcel, zupełnie już tracąc poczucie woli, mechanicznie wstał z miejsca. Czuł raczej niż wiedział, że go wynoszą. Domy jakieś na pół zrujnowane, stosy drzewa rozbłyskujące w świetle księżyca i później morze. Latarnicy oswobodzili łódkę. Bambusowe wiosła zaskrzypiały i zaczęły miarowo pluskać w wodzie. Łódka prześlizgiwała się obok czarownych ogrodów nadbrzeżnych, gdzie lekki wiatr poruszał gałęziami pinji i wprawiał w ruch tysiące dzwoneczków uwieszonych u dachów maleńkich domków, przybytków rozkoszy. Białe żagle dżonków chwiały się nad wodą, które rozbrzmiewały z żółto malowanych łódek. Jak sen przesuwało się to wszystko przed oczami Marcela. Jak we śnie wspiął się na schody maleńkiego pawilonu.

Olejna lampka świeciła się na podłodze niewielkiej komnaty. Przed brzucha tym Buddą z bronzu płonęły wielkie świece w dwóch złotych lichtarzach. Teraz ukazała się Tsi, kwiat brzoskwini, ułożyła się obok Marcela na makacie i poduszkach z ciężkiego chińskiego jedwabiu. Uśmiechała się i w milczeniu nabijała fajkę. Potem podała ją Marcelowi. Opjum szybko dokonało dzieła... Jednak gdy składała mu na ustach długi pocałunek, ocucenie minęło. Lekko pieściła jego włosy.

— Co jest pożądanie — mówiła — wiedziałam od dawnego czasu, ale co są mężczyźni, tacy jak ty, z dobremi, głębokiemi ocami — tego nie wiedziałam. — Wydobywają się westchnienia i samej niewiadomo dlaczego. Teraz wiem już dlaczego, od czasu jak ciebie widzę. Szarpie przy świetle księżyca bolesny niepokój — i wydobywają się westchnienia. Zapomnienie przychodziło powoli.. Mężczyźni przychodzili i odchodzili, wciąż inni. Oni są źli; źli są biali i źli są żółci. Zdaje mi się, że często od wieczora do rana nie wypuszczali mnie ze swych objęć. Niektórzy płakali przy mnie... Mosu, mój ojciec, jest także złym człowiekiem. To jego wina — zawsze jego wina...

Oboje zapadli znowu w milczenie. Od którejś pagody nadpływał ku nim monotonny śpiew modlącego się mnicha.

Nagle z jej piersi wydobył się okrzyk przerażenia. Mosu stał przed niemi, wślizgnąwszy się niespostrzeżenie. Już rzucił się na Marcela, aby go skrępować. Rozpaczliwe szamotanie się, i wtedy Tsi rzuciła się między walczących. Wściekłość wobec niespodziewanego czynu córki doprowadziła Mosu do szału. Krótki sztylet zabłysnął w jego dłoni. Znowu krzyk przedarł się przez ciemności nocy. Tsi swojem ciałem zakryła Marcela i zamiast niego przyjęła śmiertelny cios. Wyjąc z wściekłości i z bólu przypadł Mosu do ciała swojej córki.

Marcel wykorzystał tę chwilę dla ucieczki. Świeże powietrze nocy przywróciło mu całkowicie świadomość. Na rozkosznem niebie migotały gasnące już gwiazdy sylwestrowej nocy.

Mosu został aresztowany jeszcze tej samej nocy. Młodego i niedoświadczonego oficera przy pomocy uwodzicielskiej piękności swej córki, zwabił go do swego mieszkania, aby, jak już nie po raz pierwszy w swem życiu, uczynić go jako zakładnika i przedmiot wymuszenia. Tylko nagle zbudzone uczucie Tsi było przyczyną tragicznego zwrotu.

Pogrzeb Tsi był wspaniale uroczysty. I zwłokom jej oddano honory wojskowe.

NIEBYWAŁA TUSZA.

W jednym ze szpitali paryskich, zmarła w tych dniach 37-letnia kobieta, ważąca 216 kilo. Trumnę wynosiło 8-miu ludzi, którzy z wielkim trudem zdołali ją ustawić na specjalnie rozszerzonej powierzchni karawanu.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, po raz 7-my cieszącą się powodzeniem komedja paryska **„Małżeństwo Fredeny"**, która dzięki swej fascynującej treści zabarwionej smaczną pikanterją, sentymentem i szczerym dowcipem, oraz świetnej grze całego zespołu z znakomitym gościem **Olgą Orleńską** na czele, doznaje entuzjastycznego przyjęcia i gorące oklaskiwanie przez widzów. Piękne dekoracje, wkładki śpiewne w 2-gim akcie i nastrojowe tango, są niemałą atrakcją.

GODNE NAŚLADOWANIA.

Zarząd P. L. O. P. P. wydał przed trzema miesiącami t. zw. „kupony premjowe P. L. O. P. P.", które tutejsi kupcy polscy wydają kupującej publiczności na kwoty, odpowiadające wysokości kwot, wpłaconych za kupione u niego towary. Od sum, na jakie opiewać będą wydane kupony, obowiązali się kupcy wpłacić 1% na rzecz obrony powietrznej Państwa.

Podczas gdy jednak większość kupców wydała dotychczas bardzo małą ilość kuponów premjowych, wskutek czego 1%, jaki mają wpłacić na P. L. O. P. P., wyniesie bardzo niewiele, dwaj kupcy tutejsi, a mianowicie p. **Józef Szwiec** i p. **Kazimierz Witkowski**, oceniając doniosłe znaczenie powietrznej obrony Państwa, nie czekali, aż wydadzą kupującym wszystkie kupony, lecz od całej ich sumy wpłacili dobrowolnie w oznaczonym terminie t. j. 2. stycznia b. r. należny procent do Kasy P. L. O. P. P. **P. Szwiec uiścił 300 zł.** a p. **Witkowski 220 zł.** Spodziewać się należy, że te dwa fakty wywołają żywy oddźwięk wśród tutejszych kupców i pobudzą ich do naśladowania.

KURSA PRAKTYCZNE JEZYKA FRANCUSKIEGO W TORUNIU.

W czwartek, dnia 8. stycznia rozpoczynają się znowu kursa francuskie w dotychczasowym porządku, a mianowicie (w klasie V b.):

Kurs A[1] w poniedziałki i czwartki od godz. 6—7.

Kurs A[2] we wtorki i piątki od g. 6—7.

Kurs B w poniedziałki i czwartki od godz. 7—8.

Kurs C we wtorki i piątki od g. 7—8.

Osoby, które się ostatnio zapisały na kursa, winny przybyć na 1-szą lekcję kursu, do którego zostały przydzielone, a więc kurs A[2] w piątek, 9-go, kurs B w czwartek 8. stycznia.

Przy tej sposobności przypominamy o „Uroczystem Rozdzielaniu Nagród", połączony z „Wieczorkiem Tanecznym", które odbędzie się w sobotę, 10. stycznia o godz. 8-ej wieczorem w „Strzelnicy".

Bilety są do nabycia w księgarni „Ignis", lub też w dniu uroczystości wieczorem przy kasie, prosimy jednak naszych słuchaczy i zaproszonych, ażeby dla uniknięcia zbytniego obciążenia kasy wieczorowej, zaopatrzyli się już teraz w potrzebne karty wstępu na „Wieczorek".

Pyszkowski, kierownik kursów.

DARY ZŁOŻONE NA KUCHNIĘ LUDOWA DO WYDZ. OPIEKI SPOŁECZNEJ.

1. Pan Jan Machnikowski, porucznik — 70 funtów jabłek.
2. Pan Czesław Buza — 4 metry płótna i 2 ręczniki.
3. 8 komp. Szkoły Łączności — 200 funtów chleba.
4. Firma Szumlański, Sukiennicza nr. 4 — 525 torebek.
5. Firma M. S. Leiser za grudzień 200 złotych.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać".

Prezydent Miasta.

BACZNOŚĆ INWALIDZI, WDOWY I SIEROTY!

Zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek, dnia 8. sycznia 1925 r. o godz. 6-ej popoł. w małej sali Parku Wiktorji. Ze względu na ważne sprawy przybycie wszystkich członków konieczne.

KONCERT W „POMORZANCE".

Sympatycznym objawem, coraz częściej spotykanym, są obecnie koncerty muzyk w pierwszorzędnych naszych kawiarniach.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym urządza w kawiarni „Pomorzanka" znany i utalentowany kapelmistrz tamtejszej orkiestry p. Finc — wielki wieczór operowy i klasyczny, na który złożą się pierwszorzędne kompozycje Wagnera, Liszta, Verdiego, Moniuszki, Czajkowskiego, Griega i innych. Na koncercie tym odegraną zostanie również wiązanka kolend nadzwyczaj pomysłowo opracowana przez p. Finca, a która tak życzliwie dotychczas była oklaskiwana przez słuchaczy i miłośników muzyki.

Program tego interesującego koncertu znajdą Czytelnicy w dzisiejszym ogłoszeniu.

NOWA PLACÓWKA NARODOWA.

Młodzież tutejsza zrozumiała nareszcie konieczność utworzenia związku narodowej młodzieży, w którym winna się skupiać i pracować nad sobą. W dniu 2. b. m. odbyło się w Toruniu zebranie delegatów młodzieży pracującej Pomorza, na którem uchwalono utworzyć Związek Narodowej Młodzieży Pracującej" oraz wybrano tymcz. zarząd wojewódzki, który będzie się zajmował organizowaniem związków we wszystkich miejscowościach Woj. Pomorskiego. W skład zarządu wojewódzkiego wchodzą: p. Korpus jako prezes, p. Drążkowski jako wiceprezes, p. Lisewski jako sekretarz, p. Kończykowski jako zast. sekretarza i p. Kwiatkowski jako skarbnik.

Następnie uchwalono plan pracy oświatowej i organizacyjnej na pierwszy kwartał b. r.

W święto Trzech Króli odbył się w Toruniu wiec młodzieży, celem założenia koła miejscowego.

Po przemówieniach p. Korpusa, dyrektora p. Antczaka, następnie p. Drążkowskiego i Nagórskiego 52 osoby przystąpiły do Związku.

Świadczy to o wielkiej popularności idei Związku, który niewątpliwie stanie się w krótce potężną organizacją młodzieży.

RUCH WYDAWNICZY.

Ukazał się Nr. 1. (noworoczny) „Wiadomości Literackich". Na jego treść składają się wywiady z prof. T. Zielińskim i J. Ejsmondem, wspomnienia Wł. Mickiewicza o Mierosławskim, nowela Conrada „Laguna" w przekładzie B. Wieniawy - Długoszewskiego, wywiad własny „Wiadomości" z Możuchinem, artykuł R. Zrębowicza o tajnikach rękopisów Dostojewskiego, recenzje K. Irzykowskiego z „Przedwiośnia", notatki „Camera obscura", sprawozdania z książek, cała strona informacyj bibljograficznych. Numer zawiera 8 stron i kosztuje 60 groszy.

Ukazał się po dłuższej przerwie nr. 34—36 „Skamandra". Na jego treść składają się poezje Tuwima, Słonimskiego, Wierzyńskiego, Pawlikowskiej, Ireny Tuwim, Lieberta Brauna, Broniewskiego, Horzycy, Balińskiego, Rudawy, monografję Irzykowskiego „O perfidji", Horzycy „Rzecz o poezji Juljana Tuwima". Numer zdobi okładka Gronowskiego. — W roku bieżącym „Skamander" będzie wychodził regularnie jako miesięcznik 15-go każdego miesiąca.

Dział Grafologiczny

pod kierunkiem Instytutu Grafologji Naukowej prof. Henryka Gralskiego, Kraków, ul. Batorego 25

Pokaż jak piszesz, — powiem ci, jak się spisujesz!

5. Bon Grafologiczny

Imię ....

Godło ....

Dla otrzymania określenia swego charakteru, należy nabisać własne swoje imię i dowolne „godło", potem wyciąć cały bon i przesłać go do Instytutu Grafologji Naukowej prof. Henryka Gralskiego, Kraków, ul. Batorego 25, dołączając **1 zł.** (gotówką lub w znaczkach pocztowych) na pokrycie kosztów administracyjnych. Odpowiedzi ukazywać się będą w Dziale Grafologicznym naszego pisma.

Toruń, d. 192

„EXPRESS POMORSKI"

KOMITET
Pierwszej Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu
26. czerwca — 1925 — 6. lipca

Ogłasza niniejszem 13

konkurs

na afisz wystawowy, na następujących warunkach:

1. Do udziału w konkursie dopuszczeni są wszyscy artyści, obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.
2. Afisz wystawowy winien posiadać rozmiary 600 x 900 m/m, wykonany być w dwóch kelorach (prócz tła) i posiadać napis: „Pierwsza Pomorska Wystawa Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu od 26. czerwca do 6. lipca 1925 r.
3. Projekt afiszu winien nadawać się do reprodukcji bez dodatkowych prac rysunkowych i wykonany być winien w trzech egzemplarzach. —
4. Projekt afiszu winien być opatrzony godłem oraz dołączoną być winna do niego zalakowana koperta, zawierająca imię i nazwisko autora i jego dokładny adres.
5. Projekt afiszu winien być do dnia 1. lutego 1925 r. do godz. 12 w południe, nadesłany do biura Komitetu Wystawy w Grudziądzu, lub też najpóźniej w dniu 31. stycznia 1925 r. nadany w Urzędzie Pocztowym pod adresem Komitetu.
6. W dniu 2. lutego 1925 r. odbędzie się ocena nadesłanych projektów i projektów nagród.
7. Komitet Wystawy ustanawia dwie nagrody: Pierwsza w wysokości 500 zł. i druga w wysokości 300 zł., przyczem Komitet zastrzega sobie prawo zakupu nienagrodzonych projektów w ocenie zł. 300,— za sztukę.
8. Nagrodzone projekty stają się własnością Komitetu.
9. Nienagrodzone projekty zwrócone będą autorom na koszt Komitetu.
01. Sąd konkursowy składa się z prezydjum Komitetu Wykonawczego Wystawy, oraz osób kooptowanych przez Komitet, których nazwiska zostaną w swoim czasie ogłoszone.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł., z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., za granicą 4,00. Ceny ogłoszeń: (wiersz milimetrowy) na stronie 7 łamowej 10 gr. Na stronie 4 łamowej 30 gr. Na pierwszej stronie 60 gr. Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 25 % nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 15 gr., każde następne słowo 8 gr. Ruch towarzystw 20 gr. wiersz redakcyjny. Komunikaty 30 gr. wiersz redakc. Ogłoszenia zagran. 100% nadwyżki. Za terminowy druk nie odpowiadamy. Od cen powyższych opustów nie udziela się Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4-ej do 6-ej.

Spółdzielnia Wydawnicza, Toruń. Druk: Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpow. Paweł Korpus.